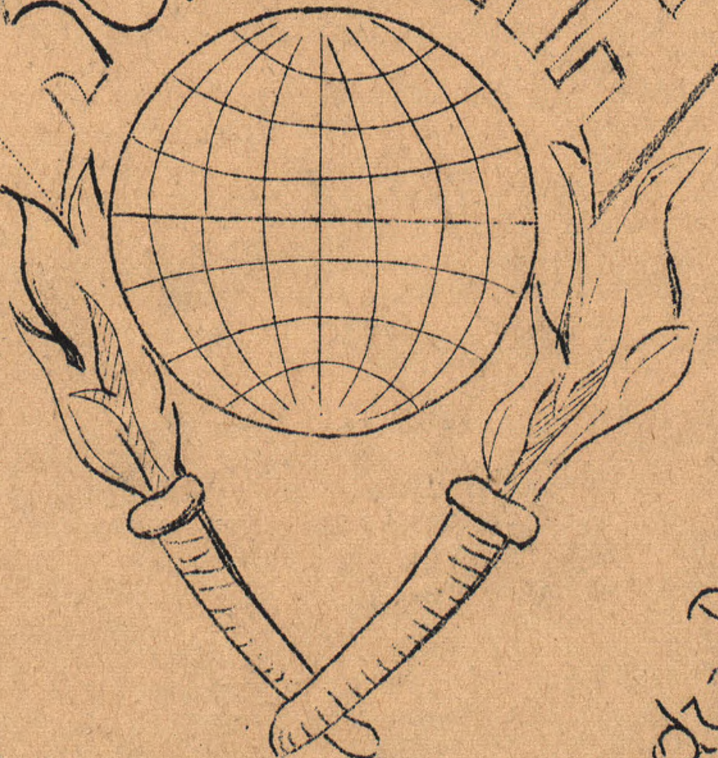
KUŹNIA



Walki o lepszą przyszłość Narodu Polskiego.

— Dwutygodnik —

Rok 1 Lubeka Zeszyt 7

Irena Kosmowska

W tych dniach potwierdzono oficjalnie wiadomość o śmierci Ireny Kosmowskiej, wybitnej działaczki społecznej i politycznej, pisarki ludowej i członka rządu ludowego w Lublinie w roku 1913.

Irena Kosmowska zmarła na puchlinę wodną 21 sierpnia ub. r. w berlińskim szpitalu, pochowana została na cmentarzu miejskim Berlin-Buk.

Kosmowska należała do najwybitniejszych osobistości polskich, jakie wysunęły się na czoło ruchu niepodległościowego na początku bieżącego stulecia. Córka zamożnej rodziny inteligenckiej, urodziła się 20 lipca 1879 w Warszawie. Ojciec jej był lekarzem, powstańcem 1863 roku.

Do ruchu rewolucyjnego przystąpiła młodziutka Kosmowska w 1905 roku i poświęciwszy się pracy społecznej wśród chłopów, postawiła sobie za cel życia powiązanie rewolucyjnej walki klasy robotniczej z walką chłopów o ludową i demokratyczną Polskę.

Znakomity okres jej działalności przypada na Lublin, gdzie od roku 1907 do wybuchu wojny pracowało wolnomyślne, niezależne i radykalne Stowarzyszenie Chłopskie „Wyzwolenie", grupujące się wokół pisma „Zaranie" - wyklętego przez kniazia kardynała Puzynę, pana na Wawelu. Kosmowska studiowała w Krakowie i Lwowie poczem wróciła do Warszawy by zarówno w stolicy jak i Lublinie organizować wiejskie życie gospodarcze. Oddała wielkie usługi w Towarzystwie Kółek Rolniczych Im. Staszica. Własnym sumptem wzniosła wzorową szkołę gospodarczą w Krasieninie. Przez jej mieszkanie w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 42 przesunęły się najwybitniejsze postacie minionego czasu.

W roku 1915 została aresztowana i wywieziona do Moskwy. Po wojnie wraca do kraju biorąc czynny udział w „Wyzwoleniu", z ramienia którego wchodzi jako wiceminister do rządu ludowego w Lublinie, później, jako posłanka do Sejmu; cały swój czas jednak poświęca pracy dla wsi. W okresie 1926-39 jest najpopularniejszą publicystką polskiej prasy chłopskiej.

Aresztowana w 1942 roku przez Gestapo w związku z t. zw. „sprawą szwedzką" więziona . - na Alexanderplatz przez przeszło 3 lata, wpada w ciężką chorobę nerwową. Przeniesiono ją do lecznicy miejskiej dopiero w jesieni 1944 roku, gdzie przebywała pod ścisłym nadzorem policyjnym. Wypuszczona na wolność 11 lipca 1945 roku nie odzyskała już zdrowia. Miesiąc przed śmiercią przebyła w szpitalu i zmarła tam w zupełnym osamotnieniu, zdala od swoich.

Życie jej było pełne poświęcenia i upartej pracy. Kosmowska należała niewątpliwie do grona najwybitniejszych postaci ostatnich 40-tu lat.

Nam, którzyśmy ją znali, jako nieugiętą bojowniczkę w walce o Polskę Sławiańską, jako bezinteresowną idealistkę, ofiarną społecznicę, dzielną pisarkę i publicystkę, wieść o jej samotnym grobie na obczyźnie czyni serca ciężkimi.

Sława Jej Pamięci!

W Y Z W O L E N I E

St. Wyspiańskiego ... fragmenty /

KONRAD

Na co mamy być Chrystusem narodów Wyłącznie na mękę i krzyż i dla cudzego zysku?

MASKA

?

KONRAD

Dla cudzego zysku i wyzysku tych, którzy nie będą Chrystusami narodów, a ...

MASKA

Obrażasz swój naród.

KONRAD

Chcę go zasłonić przed oszustami.

MASKA

?

KONRAD

Zasłonię go przed oszustami, tymi co mu kradną duszę za cenę rzeczy nieuchwytnych. Co mu odbierają dumę i każą się pokorzyć; tymi, co mu odbierają pychę i każą się kajać w prochu upodlenia i żebrać. Przed tymi chcę naród mój ocalić co każą mu jak żebrakowi skomleć i jęczeć, - - jemu bogaczowi.

MASKA

?

KONRAD

Jemu, który jest bogaczem takim samym jak każdy inny.

....

MASKA

No, ale wróćmy do, - - rzeczowo. My ofiarujemy ci wspólność pracy.

KONRAD

Teraz już nic, - już nic.

MASKA

Zrywasz?

KONRAD

Nie. Nie zrywam

MASKA

Cofasz się?

KONRAD

Nie.

MASKA

Więc co? Kpisz?

KONRAD

Nie

MASKA

Brutalnym chcesz być.

KONRAD

Nie.

MASKA

Więc my ...

KONRAD

Was nie ma.

MASKA

Co?

KONRAD

Was nie ma już. Wyście stracili swoją egzystencję. Nie widzę was.

MASKA

Stajesz się wyraźniejszy.

KONRAD

Przestaliście istnieć już.

MASKA

Skazujesz nas na śmierć

KONRAD

Wyście pomarli. Trupy i upiory. Nędza duszy!

MASKA

Tyś bogacz.

KONRAD

I przyszliście mnie kraść.

....

MASKA

Czy zechcesz lampę naszą wspólną zagasić?

KONRAD

Dajmy pokój alegorii i temu, co ja chcę ... Ujrzycie inne światło, ja wam wnet pokażę drogę ...
Ale wam dobiec nie starczy sił i skrzydła opadną wam w zimie w pół drogi. Spadniecie w noc, zziębłe, strudzone ćmy, motyle, krasy pył ..
Jeszcze, jeszcze ... do rana ...

MASKA

Co ... ty ... mówisz - ?

KONRAD

Aż świt ...

P O L S K A A K A T O L I C Y Z M

Walka Narodu Polskiego o Byt - Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych - Sąd Szczepanowskiego o katolicyzmie.

Polska była i jest narodem katolickim. Są Polacy innego wyznania, najlepsi patrioci nieraz do nich należą. Na Śląsku austriackim ruch narodowy rozpoczął się u protestantów, a nie u katolików. Kalwin Potworowski był długoletnim przywódcą narodu polskiego pod zaborem pruskim; mamy patriotów Żydów w Warszawie.

Z tem wszystkiem oczywistem jest dla każdego, który ma oczy, żeby widział - że Polska, jako naród, jest katolicką - staje się coraz bardziej katolicką. Jeżeli głębokie przyczyny psychologiczne nie dopuściły u nas do reformy religijnej w XVI wieku, to stokroć bardziej myśl podobna jest wykluczoną w XIX wieku lub XX. Polska więc i nadal będzie katolicką, albo jej nie będzie. Twierdzenie to można przyjąć jako pewnik. Polityk, lub mąż stanu polski, któryby tego pewnika nie uznał, m u s i a ł b y c h y b a w y j ś ć z p o t w o r n e g o z a ł o ż e n i a, ż e s p o ł e c z e ń s t w o m o ż e s i ę r o z w i j a ć b e z r e l i g i i, ale w tej chwili stanąłby nie tylko poza obrębem własnego narodu, ale też poza obrębem ogólnego doświadczenia całej ludzkości.

Polska więc będzie katolicką i będzie w przyszłości dzieliła losy

katolicyzmu, tak samo jak je dzieliła w przeszłości. A t e l o s y s t r a s z n e są o d t r z e c h w i e k ó w, od chwili, w której powstała reformacja i dojrzała rewolucja. Gdy patrzymy na to, co się od tego czasu dzieje z narodami katolickimi, to serce się ściska i strach przejmuje na myśl, że my do nich należymy - należeć musimy. Gdyby przyszłość nie miała być lepszą od przeszłości, to los taki promienia nadziei lepszego bytu nie zostawiłby. Bo w tym okresie narody katolickie żyją jakby pod klątwą bożą, wydziedziczone od wszelkich nabytków postępu i cywilizacji, tembardziej upośledzone, w tem głębszą przepaść pogrążone, im bardziej, im wyłączniej są katolickiemi.

Rozpatrzmy się na początku XVIII wieku w chwili, kiedy prawowierność katolicka doszła do ostatniego kresu swej potęgi, kiedy Jezuici rządzili wszystkimi krajami katolickimi. Każdy Hiszpan był prawowiernym katolikiem; samo posądzenie o innowierstwo lub niedowiarstwo pociągało za sobą śmierć na stosie - ale Hiszpania, płynąca mlekiem i miodem za panowania Maurów, stała się pustynią. Obok prawowierności rozpostarły się: ciemnota, próżniactwo i ubóstwo po całym kraju, pomimo wszelkich skarbów nowego świata. Tak samo w Portugalii. W prawowiernych Włoszech i Neapolu ohydne żebractwo gnuśnych lazaronów w stolicy, a rozbójnicy i Camorra na prowincji. Nie lepiej w Rzymie pod okiem samego papieża. W niemczech gnuśna Austria w przededniu wiekowej walki z protestanckimi Prusami, która się miała skończyć zupełną klęską strony katolickiej i wyrzuceniem Habsburgów z Niemiec. O prawowiernej Polsce, za Sasów, za boleśnie jest mówić. W Irlandii, owej niegdyś wyspie świętych, skąd szli misjonarze na nawrócenie całego zachodu Europy, katoliccy Irlandczycy, kryjący się w norach i jaskiniach przed panującymi protestantami, Francja, po wypędzeniu Hugenotów i stłumieniu Jansenistów, uzyskała wprawdzie prawowierność, ale równocześnie popadła za regencji Ludwika XV w bezprzykładną rozpustę, od której ją ta prawowierność zachować nie potrafiła. A jednak we wszystkich tych krajach skinienie Jezuity było rozkazem, każde jego życzenie co najprędzej w czyn się wcielało. A niech mi kto pokaże w tym okresie choć jedno społeczeństwo katolickie, któreby nie obudzało litości, wstrętu lub pogardy. Cały ruch cywilizacyjny przeniósł się do protestantów, a kiedy wreszcie narody katolickie obudziły się z letargu, to postęp Francji, Austrii, Hiszpanii, nawet Neapolu i Polski stoi w prostym stosunku do wzrostu niedowiarstwa, i co się tylko w tych krajach w wieku XVIII dokonało cywilizacyjnego, to było zarazem antykatolickie.

Ta niższość cywilizacyjna narodów katolickich trwa do dzisiaj. W protestanckiej Ameryce jak potrzebują robotnika nieuczonego, na służbę, na ciężką i mało intratną robotę, na to, co w biblii uważane jest jako piętno niewoli, na „noszenie wody i rąbanie drzewa", to pan i przedsiębiorca protestancki zaraz znajdzie katolików trzech narodowości: Irlandczyków, Włochów i Polaków - do czyszczenia butów, do noszenia wody i rąbania drzewa; katolików, którzy się jeszcze biją i gryzą o te ochłapy i suche kości, których się rodowity protestant, Amerykanin tknąć nie chce.

Zaprawdę , zaprawdę , Polska dzieli losy katolicyzmu!

K U L T U R A T W Ó R C Z A C Z Y W E G E T A C Y J N A

Na kulturę składa się uporządkowany zbiór wierzeń, pojęć i ideałów, tych właśnie pojęć i ideałów, które ogniskują w sobie sentymenty człowieka, precyzują cele jego instynktownych dążeń.

Dla losów przeto danej grupy, dla oblicza duchowego jej członków,

dla cywilizacji,jaką oni stworzą - nie jest obojętne co za kultura panuje w tej grupie,jakie pojęcia i ideały wpaja w umysły jednostek, jakie w nich sentymenty hoduje,jakie wreszcie instynkty pobudza i daje im ujście,a które tłumi i na niedorozwój i zwichnięcie skazuje.

Liczne instynkty nasze nie są sobie równe/ani pod względem siły, ani,co ważniejsze,pod względem ich przydatności dla człowieka w jego żmudnym marszu szlakiem postępu i rozwoju.

Tak np. z tego punktu widzenia przydatność pożytecznego skądinąd instynktu ucieczki przed niebezpieczeństwem jest niewątpliwie mniejsza od przydatności takiego instynktu ciekawości,który leży u podstaw wszelkich zdobyczy wiedzy i nauki ludzkiej.

Stosując powyższe kryterium,możemy rozróżnić instynkty wegetatywne,które nastawione są w pierwszym rzędzie na zachowanie gatunku,na wegetację,oraz instynkty twórcze - te,dzięki którym człowiek swą myślą,swymi pragnieniami,swymi czynami wychodzi poza ciasne ramy wegetacji,kieruje się zdobywczo w otaczający go świat zewnętrzny.

Do tej kategorii instynktów zaliczamy: instynkt twórczości,instynkt ciekawości,instynkt posiadania,instynkt społeczny,instynkt walki i inne. Są one motorami twórczości ludzkiej,one stanowią o czynnej postawie człowieka wobec życia,która,gdy zorganizowana i upowszechniona w danym kręgu kulturowym manifestuje się w dziejach postępem narodów,ich rozwojem. Nie jest przeto obojętne,które instynkty - wegetatywne czy twórcze - faworyzowane są przez interesujący nas system kulturowy. Zarówno pierwsze jak i drugie mieszczą się na dnie jednej i tej samej duszy człowieczej i stamtąd wywierają nacisk na jego świadomość. O przewadze w niej jednej lub drugiej grupy oddziaływań,zadecyduje system kulturowy,w zasięgu którego duchowość człowieka jest urabiana.

Gdy będzie to system kulturowy heroiczny,bazowany na twórczych pierwiastkach duszy ludzkiej,taki,który zorganizuje w zwartą hierarchię twórcze instynkty,wówczas duchowość jednostki skrystalizuje się jako h e r o i c z n a p o s t a w a człowieka wobec bytu.

W postawie heroicznej dojdzie do głosu,znajdzie podniete i pojęciowe uzasadnienie wszystko to,co w człowieku jest istotnie człowiecze,co jest niepokojem twórczym,żądzą dokonań,wolą władztwa.

W ożywionej atmosferze kultury heroicznej zdobywczy duch ludzki nie napotyka na żadne przeszkody w postaci „odwiecznych prawd" narzucanych z góry przez zaziemskie autorytety,z kaprysu których człowiek zagubiony w bezmiarze materii,ma być tylko prochem i niczym.

W kręgu kultury heroicznej głodu poznania nie hamują,woli człowieka wdzierania się w tajemnice bytu nie kiełznają żadne wędzidła metafizyczne,żadne tabu pojęciowe. W systemie kulturowym heroicznym nakazem naczelnym dla człowieka,jedyną racją jego istnienia,staje się wytężona twórczość. Tam,gdzie takie pojmowanie sensu istnienia człowieczego stanie się normą zbiorowości,tam zaczyna się postęp ludzki,tam tworzą się dzieje.

Na tym polegała istota promiennego zjawiska jakim na tle bezdziejowej szarzyzny prawieków była słoneczna,bohaterska kultura Hellady. Podobnie heroiczne a przejawione w skali dziejowej pojmowania bytu znamionowało bunt ducha ludzkiego przeciwko wegetacji średniowiecza - bunt Reformacji,którego owocem jest dzisiejsza cywilizacja zachodnio-europejska.

Naród,który zdobędzie się na heroiczny typ kulturowy,uzyskuje decydujący wpływ na bieg historii,znaczy całe okresy dziejów swoim własnym narodowym piętnem.

Nie ma kultur międzynarodowych,niczyich pod względem ich rodowodu. Kosmopolityzm,asymilacja i przenikanie przez bariery polityczne, geograficzne czy psychiczne jakichś wartości duchowych - jest w istocie swej niczym innym jak ekspansją jakiejś określonej kultury.

Wielka kultura świata antycznego to przede wszystkim narodowa

kultura grecka,pod jej znakiiem,pod znakiem hellenizacji stało przez wieki całe życie duchowe ludów Śródziemnomorza. Uniwersalizm,wyrosłej w tysiąc lat potem,na innym krańcu Europy,kultury nowożytnej,nie powinien przesłaniać nam faktu,że lwia część tego,co stanowi kulturę Zachodu,zawdzięcza swe powstanie twórczym właściwościom rasy anglosaskiej narodzie angielskim tak wspaniale się manifestującym.

Geniusz Albionu wywarł głęboki wpływ na kształtowanie się wyzwolonego w okresie Reformacji,ducha narodów Kontynentu. Z Anglii szły na cały świat i dotąd jeszcze idą,nie tylko wyroby przemysłu,whisky,koń wyścigowy,piłka nożna ale także i wytwory ducha,idee,pojęcia,wzory życia.

Czymże byłaby demokracja Europy bez demokracji angielskiej? Nie gdzie indziej też,tylko w Londynie,Locke,Shaftesbury,Samuel Clarke i zwłaszcza Bentham wykształcili pojęcie „Cywilizacji Europejskiej" „Zachodniego Hellenizmu" - które to Bayle,Voltaire i Russeau„przeszczepili do Paryża" - jak to powiedział słusznie w swej głośnej swojego czasu książce Spengler. (The Decline of the West,wyd.ang.)

Od obrazu Anglii,narodu przodującego w Europie duchowo i materialnie,odbija się jaskrawo obraz narodów o kulturze wegetatywnej,takiej, która stanowi wyraz ideologiczny i konsekwencje przewagi w człowieku biernych cech jego duszy.

Istnieje głęboka prawidłowość w tym,że kraje kultury hinduskiej, chińskiej,katolickiej,tkwią uparcie a niezmiennie na szarym końcu rozwoju cywilizacyjnego ludzkości..

Historia ludzkości,to historia kultur. W zależności od tego,skąd rodowód swój wywodzą i jakie wartości duchowe reprezentują - kultury wszech epok i wszech czasów dadzą się uszeregować po przeciwnych stronach jednej i tej samej linii podziału.

Z jednej strony mamy systemy kulturowe,których motorem jest heroiczna postawa człowieka wobec życia i to są systemy kulturowe twórcze.

Po przeciwnej stronie lini podziału znajdują się systemy kulturowe,wywodzące się z wegetatywnych,atwórczych cech ducha ludzkiego. W martwym kręgu tych kultur nie ma miejsca dla heroicznych popędów człowieka,pleni się natomiast bujnie to wszystko,co w człowieku jest małością,w instynktach wegetatywnych się gnieżdżącą. Są to systemy kulturowe wegetatywne.

Powolność zmęczonego cofaniem się i długotrwałymi przystankami pochodu ludzkości ku postępowi nie powinna nas dziwić,gdy uprzytomnimy sobie,jak wiele miejsca w historii rodu ludzkiego zajmowały i zajmują wegetatywne systemy kulturowe. Wystarczy objąć myślą zasięg czasowy i przestrzenny takich kultur jak Hinduizm,Buddyzm,Staro-Judaizm i Młodo-Judaizm czyli Katolicyzm.

Gdy sięgniemy poza fasadę drugorzędnych szczegółów ornamentacyjnych,uderzy nas zasadnicze podobieństwo tych kultur,podobieństwo,występujące we wszystkich szczeblach ich wewnętrznej budowy,od fundamentów,to jest religii poczynając,poprzez etykę,moralność,idee ogólne,na ideałach życia codziennego jednostki kończąc.

Istotą tych systemów kulturowych jest statyzm w wyobrażaniu porządku wszechświata oraz personalizm,polegający na uczynieniu z poszczególnej duszy człowieka osi centralnej wszystkich jego zainteresowań.

Indywidualna dusza jednostki,to drogocenny depozyt z właściwej pieczy którego jednostka po śmierci zdać musi sprawę gdzieś w zaświatach skąd ów czasowy dar otrzymała i dokąd,w stanie możliwie najlepszym,ma go zwrócić. Obrachunek wypadnie dla jednostki tym korzystniej im totalniej,odwróciwszy się od złud życia doczesnego,poświęci się przygotowaniom do życia wiecznego w zaświatach.

W konsekwencji zadaniem człowieka na ziemi jest tak przejść przez życie doczesne,by po śmierci zasłużyć na udział w szczęśliwości wiecznego trwania na łonie niezmiennego w swych doskonałościach po wszystkie wieki i czasy Absolutu,gdzie panuje niezmącony niczym spokój i

dosytna błogość.

Wariantem takiej wizji szczęśliwości metafizycznej jest według pojęć hinduskich Nirwana czyli całkowite rozpłynięcie się w niebycie. Jedno i drugie osiągnąć można jedynie przez intensywne zajęcie się własną duszą. We własnym „ja" mieści się oś zainteresowań jednostki w jej przemijającej wędrówce przez padół ziemski, u kresu której oczekuje człowieka nagroda najwyższa tj. połączenie się z Absolutem.

W stosunku jednostki do Absolutu nie ma miejsca na jakikolwiek inny układ wartości, któryby prowadził do celu innego, niż żywot wieczny. Układ jednostka - Absolut jest układem zamkniętym sam w sobie wystarczającym. Nie jest tu konieczne ani państwo, ani społeczeństwo, wiedza, nauka, postęp. Jeśli istnieją, to są tolerowane o tyle, o ile nie naruszają harmonii powyższego układu, o ile nie przeszkadzają zbawieniu duszy.

Celowi temu ma być podporządkowane wszystko inne, jednostce musi być zapewniona nieskrępowana niczym swoboda zbawczych zabiegów do skonalenia swej duszy - jedynej legitymacji do udziału w pozagrobowej szczęśliwości.

Oznacza to odwrócenie się ze wzgardą od świata ziemskiego i spraw jego, a zwrócenie się jednostki do wewnątrz własnego „ja".

Kontemplacja, egocentryzm, aspołeczność i zacofanie, to są implikaty personalistycznego pojmowania bytu. Kontemplowanie zaziemskich szczęśliwości, czyli jak to się inaczej zowie „obcowanie z Bogiem" odbywa się najskuteczniej w samotnej ciszy, zdala od zgiełku tego świata. Stąd wynika owa zasadnicza wrogość z jaką personalizm traktuje świat zewnętrzny i jego żywioły. Personalizm wyodrębnia jednostkę, odcina ją od świata zewnętrznego, pełnego zasadzek, niebezpieczeństw i pokus, zagrażających zbawieniu duszy.

Dla zbawienia duszy nie jest potrzebny jakikolwiek wysiłek w życiu doczesnym, skierowany ku celom ziemskim. Przeciwnie, zbytnie interesowanie się marnościami tego świata stanowi poważną przeszkodę w osiągnięciu celów wieczystych, a więc potępienia godne.

Wszak łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi dostać się do nieba, - ostrzeżenie które w różnych wersjach i wariantach przewija się nicią czerwoną przez wszystkie nauki personalistycznych religii.

Łatwo możemy odgadnąć co się dzieje z instynktami takimi jak instynkt twórczości lub ciekawości, w psychice przetrawionej personalizmem, oraz w jakim kierunku pójdzie dobór hodowanych w niej sentymentów.

Wiemy, jaki musi być stosunek spersonalizowanej jednostki do zagadnień tego rzędu co naród, państwo, ich wielkość i potęga.

Bez trudu możemy orzec jakim nieuchronnie musi być stan cywilizacyjny narodów o spersonalizowanym obliczu duchowym. Wystarczy wskazać na Polskę, Hiszpanię, Włochy, Indie, Chiny itd.

Gdziekolwiek na świecie rozpościera swe łachmany nędza materialna zawsze kryje się za nią ubóstwo ducha, co choćby się ustroiło w najbardziej błyskotliwe szatki metafizyczne - ubóstwem zawsze zostanie.

W zróżnicowaniu systemów kulturowych na twórcze i wegetatywne tkwi klucz do zrozumienia dziejów. W tej i tylko tej płaszczyźnie znajdziemy wyjaśnienie zagadki bezdziejów Polski, bezdziejów, w jakie począwszy od końca XVI wieku grąży Polskę stale i wciąż - wegetatywną kultura katolicka.

Mając z grubsza zarysowaną różnicę pomiędzy kulturami twórczymi a wegetacyjnymi zajmiemy się w następnym numerze nieco bliżej jedną z przedstawicielek tych ostatnich, a mianowicie kulturą katolicką. Nie dlatego bynajmniej, aby nas szczególnie pociągała lub interesowała, lecz dlatego, że jest problemem polskim, niestety wciąż aktualnym.

„KUŹNIA" NIE PRZESADZA!

Kilka numerów "KUŹNI",zawierających trochę prawdy o katolicyzmie,rozpętało istne piekło. Można byłoby mówić o burzy,nie w szklance wody,ale w lubeckiej sadzawce,gdyby nie to,że zawartość sadzawki, okazała się,po zamieszaniu w niej,dosyć cuchnącym błotkiem. Posypały się inwektywy,obelgi,brzydkie podejrzenia,prośby i groźby.

Zbyt wiele mamy poczucia humoru,aby to wszystko brać serio i przejmować się bezsilnym,wściekłym szamotaniem się patentowanych obrońców „odwiecznych prawd". Gdyby to było w Polsce,rozległyby się wrzaski: „Gdzie policja? Gdzie prokurator? Gdzie cenzura"- tak bowiem wrzeszczano w Polsce przed wrześniem. Że nas nie zaszczuto i nie zagryziono na śmierć w ciągu,trzy tygodnie trwającej,wojny nerwów,mamy do zawdzięczenia demokracji angielskiej,która nie zabrania nikomu myśleć i pisać,zwłaszcza gdy myślenie to zupełnie nie dotyczy spraw politycznych.

Nie zamierzamy rozprawiać się ani z nikczemnymi kalumniami, ani z oszczerstwami,świadczą one bowiem tylko o nędzy duchowej osobników wychowanych w zasadach rzekomej „miłości bliźniego". Natomiast udzielimy odpowiedzi tym,których argumenty,aczkolwiek nie rzeczowe,przedstawione zostały we właściwej formie i miejscu.

"KUŹNIA" nie przecenia roli katolicyzmu w życiu polskim,jak to się wielu wydaje. Słyszymy,w odpowiedzi na nasze tezy,że przesadą jest upatrywanie a katolicyzmie głównej i jedynej przyczyny degradacji dziejowej Narodu Polskiego. Krytycy nasi czasem przyznają wprawdzie, że katolicyzm należy do rzędu nędznych kreacji człowieka zaszczytu mu nie przynoszących,jednakże protestują przeciw twierdzeniu,że ta właśnie słabizna duchowa w dzisiejszej polskości panuje wszechwładnie. Dowodzą nam,że nasz katolicyzm jest powierzchowny,raczej tylko formalny,że ogół traktuje katolicyzm obojętnie,i że wogóle nie jest to problem,nad którym wartoby było tak wiele się zastanawiać,kiedy istnieje tyle innych palących zagadnień.

Zachodzi tu zasadnicze nieporozumienie,wynikające z zupełnie błędnego pojmowania słowa: k a t o l i c y z m.

Katolicyzm - To Nie Tylko Religia.

Nie wolno ani na chwilę zapominać,że katolicyzm to nie tylko religia,lecz coś więcej; to kultura,to światopogląd. I w tym,i przede wszystkim w tym znaczeniu katolicyzm jest dla nas problemem. Pierwszorzędnym problemem polskim.

Inaczej nie zajmowalibyśmy się nim wcale,uważając,że istnieje tysiąc i jeden tematów bardziej godnych uwagi,niż katolicyzm. Tak jak się rzeczy w Polsce mają,katolicyzmem,niestety,zajmować się musimy i będziemy.

B ę d z i e m y c z y n i ć w s z y s t k o , c o l e ż y w n a s z e j m o c y , d l a p r z y b l i ż e n i a c h w i l i, k i e d y w r e s z c i e k a t o l i c y z m e m z a i n t e r e s u j e s i ę z p a s j ą ż y w i o ł o w o , c a ł y - z b u d z o n y z w i e k o w e j m a r t w o t y - NARÓD POLSKI

Dopiero,gdy się spojrzy na katolicyzm jako na swoisty,bardzo wyraźnie określony system kulturowy,łatwiej będzie można zrozumieć stale przez nas powtarzaną prawdę,że Polska jest krajem zastraszająco skatoliczałym, i że,począwszy od XVI wieku,katolicyzm jedynie i wyłącznie odpowiedzialny jest za charakter Narodu Polskiego,a zatym,konsekwentnie,za jego losy. I od tej odpowiedzialności katolicyzm wyłgać się nie może.

Od XVI stulecia począwszy kulturą panującą w Polsce jest kultura katolicka. W kręgu tej kultury od XVI wieku aż do dziś,w kraju jak i

na uchodźctwie odbywa się nieprzerwanie masowa produkcja typu ludzkiego zwanego

p o l a k a t o l i k i e m

czyli katolikiem mówiącym po polsku.

Polakatolik to dziecię katolickiego systemu kulturowego, bohater ciągnącej się już trzy wieki przeszło tragedii Polski stanowi okaz typowego personalisty. Personalizm jest sumą cech duchowych, właściwych jednostce wychowanej w kulturze katolickiej - jest indywidualizmem wegetacyjnym, ściośnionym.

Personalista odznacza się biernością wobec życia czyli poprostu lenistwem, egoizmem, skłonnościami do pasożytnictwa, brakiem mocnego pionu moralnego oraz wybitnym zanikiem instynktu społecznego i zmysłu organizacyjnego.

Cechy te nie rzucają się nam zbyt jaskrawo w oczy, jak długo ograniczamy się do obserwacji tylko pojedyńczych osobników. Wzięty każdy z osobna, polakatolik nie wyda się nam typem zbytnio odbijającym od przeciętnego dajmy nato Anglika. Ma tak samo dwie ręce i parę nóg tak samo nosi krawat i używa chusteczki do nosa i szczoteczki do zębów. Nie dostrzeżemy również zbyt wielkich kontrastów w aktywności życiowej pojedyńczych indywiduów, polakatolickiego i angielskiego. Różnice i to uderzające, wystąpią dopiero w skali społecznej, gdy porównamy wyniki zachowywania się życiowego, z jednej strony wszystkich polakatolików razem wziętych, z drugiej strony wszystkich Anglików.

Puśćmy na chwilę wodze fantazji i wyobraźmy sobie dwie, sąsiednie bezludne wyspy na oceanie jednakowe co do weilkości, konfiguracji terenowej, bogactw naturalnych, klimatu i.t.p.

Gdybyśmy na jednej z nich wysadzili jednego przeciętnego polakatolika a na drugiej jednego przeciętnego Anglika, to przez długi czas różnice zarówno w wyglądzie tych wysp, jak i sposobie życia ich samotnych mieszkańców, nie byłyby bardzo wielkie. Przypuśćmy jednak, że pewnego dnia na wyspie A wylądowało tysiąc polakatolików, zaś na wyspie B-tysiąc Anglików. Możemy być pewni, że po jakichś 50-ciu latach wyspa Anglików będzie radować oczy widza dobrobytem, ładem i wysokim poziomem życia mieszkańców, podczas gdy wyspa polakatolików zaroi się wprawdzie od kapliczek i miejsc cudami słynących, to jednak życie na tej wyspie przedstawiać będzie obraz nędzy ekonomicznej, wyzysku społecznego ciemnoty i wszelkich innych dobrodziejstw katolicyzmu. I choćby mieszkańcy dynamizowali się niewiem jak, choćby każdy jej obywatel nosił na szyi szkaplerzyk przeciwlotniczy, a co drugi dokonywał cudów w ofenzywie litanij - żadna siła nie uchroniłaby tej wyspy od zaborczości sąsiadów.

Społeczeństwo tych czasem więcej, czasem mniej pobożnych, lecz zawsze jednakowo biernych leniuchów niczego innego nie może się od losu spodziewać.

K T O J E S T K A T O L I K I E M ?

Powiedzieliśmy, że polakatolik to katolik mówiący jeszcze po polsku. Pod pojęciem katolika - ciągle pamiętajmy o tym - rozumieć należy ściśle określony typ duchowy, którego charakterystyce sporo już miejsca poświęciliśmy. Zastanówmy się teraz dobrze, czy „K U Ż N I A" istotnie przesadza, upatrując w każdym niemal dzisiejszym Polaku-katoliku.

Katolikiem w sensie typu człowieka o wiadomych cechach duchowych i o wiadomej aktywności życiowej, nie jest bynajmniej ten tylko, kto chodzi do kościółka, całuje po rękach funkcjonariusza watykańskiej międzynarodówki a ideały Skargów, Hozjuszów-Hozjuszów, Bobolów ma za swoje.

je. Wcale nie! Katolikiem jest tak samo w Polsce ten, kto do kościoła nie chodzi, rzymskie kapłany ma za nic, a nawet zerwaniem konkordatu się chełpi. Jest katolikiem, bo wychowany w kulturze katolickiej przesiąkł jej personalizmem tak samo dokładnie, jak każdy inny członek polakatolickiego społeczeństwa.
Personalizm naszego anty-klerykała jest równie silny, jak najpobożniejszego sodalisa mariańskiego - obaj reprezentują jeden i ten sam typ ludzki, obaj są personalistami. I to właśnie jest istotne, a nie to, że jeden z nich codzień przesuwa ziarnka różańca, a drugi na widok tego instrumentu poprostu spluwa. Dla losów społeczeństwa nie jest istotnym, iż jedni jego członkowie są leniuchami pobożnymi, drudzy leniuchami bezbożnymi; nieszczęściem dla społeczeństwa będzie, gdy wszyscy jego członkowie są leniwcami.
W Polsce wszyscy, którzy się wychowywali w atmosferze zatęchłej, skatoliczałej polskości, byli i są personalistami. Personalizm stanowi trzon polskiego charakteru narodowego, jaki po zwycięstwie katolicyzmu w Polsce w wieku XVI, uformował się w ciągu dwóch następnych stuleci i trwa niezmiennie do dziś. Nic też dziwnego, że na przestrzeni ostatnich trzech wieków charakter narodowy polski nie uległ żadnej zasadniczej zmianie.
Wobec ciągłości panowania w Polsce tej samej katolickiej kultury, i braku najmniejszych oznak budzenia się nowej - żadna zasadnicza zmiana, żadna rewolucja nie mogła nastąpić w polskiej duchowości. Bez większego też na nią wpływu minęła również niewola lat 1795-1918.

PRAWY I LEWY PERSONALIZM

Niewola nie tknęła istoty polskiego charakteru narodowego, personalizm pozostał nadal personalizmem tyle tylko, że się lekko zróżnicował.
Po rozbiorach, Polska znalazła się w zasięgu oddziaływań kulturowo-cywilizacyjnych obcych, lecz o bardziej intensywnym, niż pierwej zasięgu. Z jednej strony do mateczników polakatolicyzmu łatwiej teraz docierały odgłosy życia umysłowego Zachodu, z drugiej - nieznany od czasów przed katolickich, to jest od XVI wieku, rozwój gospodarczy ziem polskich pod zaborami - stwarzał naturalne podłoże dla krzewienia się również i w Polsce idei społeczeno-radykalnych, jakie nurtowały kapitalistyczną Europę.
Infiltracja tych i innych wpływów obcych spowodowała pewne zmącenie czystości zbiorowej duszy polskiej. Tej duszy, jaką po herbach epoki saskiej odziedziczyły, a z czcią i pietyzmem przekazywały sobie kolejno, pokolenia następne.
Przenikanie nad Wisłę obcych prądów i idei miało ten skutek, że na gładkim dotąd monolicie personalizmu polakatolickiego ukazała się, płytka zresztą, daleko w głąb nie sięgająca - rysa.
Personalizm, dotąd bez przymiotnika, zróżniczkował się na personalizm prawy i personalizm lewy.
P e r s o n a l i z m p r a w y, to to wszystko, co w „duszy polskiej" jest tradycyjne, zachowawcze, wrogie zmianom no i rozumie się ultra katolickie. Personalizmem prawym jest w Polsce to wszystko, co w największym skrócie da się streścić w haśle: „Bóg i Ojczyzna". Słowem to wszystko, co jest społecznie wsteczne, politycznie „narodowe", intelektualnie zaś drobnomieszczańsko-kołtuńskie.
Ta właśnie nadęta kołtuneria o katolickich duszach niepolskich dzierży dziś monopol na „polskość" - ona wzięła w pacht reprezentowanie narodu. Personalizm prawy stanowi najczystszy wyraz świadomej siebie duszy polakatolika, w personalizmie prawym dokonało się jakgdyby stwardnienie skorupy „polskości", broniącej się przed penetracją wpływów obcych. Już to samo wystarczyć powinno na wytłomaczenie, dla-

czego, przy podobnych właściwościach charakteru narodowego, w wyścigu narodów wlecze się Polska od wieków na szarym końcu.

Polacy dzisiejsi są narodem najbardziej duchowo jednolitym w Europie: w tym sensie, iż w przytłaczającej większości są personalistami.

Naleciałości obce w życiu duchowym Polski mnożyły się w miarę jak trwała niewola. Masoneria, ruchy wolnościowe, wreszcie socjalizm wniosły ze sobą obojętność religijną, a nawet ateizm, kosmopolityzm, brak szacunku dla tradycji, radykalizm społeczny i „lewicowość". Jednakowoż te obce zasięgi nie zdołały zagrozić poważniej wartości zbiorowej duszy polskiej. Obojętność religijna, (a więc nawet nie negacja) nie była w stanie zachwiać fundamentami Polskiej Ideołogii Grupy to jest „duszy narodowej" podobnie jak i ateizm, który chociaż negował samą religię objawioną, nie stawiał na jej miejsce nic równowartościowego.

Ateizm nie wnibał nic nowego w istniejącą katolicką etykę, moralność i filozofię, nie kusił się nawet o głębsze przewartościowanie w dziedzinie istniejących idei ogólnych, politycznych, ekonomicznych i ideałów życiowych jednostki. Gdy katolicyzm głosił miłość, wolność i ogólnoludzkie braterstwo - z Bogiem, ateizm obiecywał to samo, tę samą miłość, wolność i braterstwo - bez Boga. Ateizm czy wolnomyślicielstwo to nic innego jak ten sam katolicyzm, tylko ześwietczony - to odwrotna strona tego samego medalu.

Ateizm w Polsce, znalazłszy się w kręgu niwelujących oddziaływań Polskiej Ideologii Grupy, stracił szybko na swej oryginalności i przebojowości. Podczas gdy na Zachodzie ateizm zaznaczył się poważnym ruchem umysłowym, zapłodnił filozofię, naukę i literaturę, to w Polsce nic podobnego nie nastąpiło. Wolnomyślicielstwo polskie okazało się tak samo nietwórcze, jak nietwórczą jest atmosfera „polskości". Ateizm wyrodził się w nieszkodliwy dla katolicyzmu antyklerykalizm, zajęcie dla półinteligentów, których bogobórcze wyczyny były dla kościoła tym, czym ukłucie szpilką dla słonia.

Ten właśnie antyklerykalizm, idący w parze z głośnym w gębie a niemrawym w czynach radykalizmem społecznym, stanowi znak rozpoznawczy pozwalający nam na odróżnienie personalisty lewego od prawego. Ta odmiana personalisty jest w Polsce dość pospolita, wegetuje masowo w cieniu trybun socjalistycznych a pleni się bujnie w sferach t.zw. intelektualistów, w tej domenie postępowej kołtunerii. Ta ostatnia różni się od kołtunerii tradycyjnej, bogo-ojczyźnianej, tylko pozorami. Niedowiarek, socjalista, czy wolnomyśliciel „polski" to taki sam personalista, jak jego bliźniak ze szkaplerzykiem na szyi, tyle tylko, że personalista lewy.

Jako typ ludzki, w swojej codziennej aktywności, w swojej postawie wobec życia, nie reprezentuje on nic innego, jak tylko p e r s o n a l i z m. Jest tak samo życiowo bierny, cechuje go ta sama ojczenaszowa, dojutrkująca wola minimum egzystencji i ta sama postawa nadkonsumpcyjna, co jego duchowego brata - personalistę prawego. Jest takim samym polakatolikiem.

„KUŹNIA" nie przesadza! Skatoliczenie Polski bowiem jest niestety faktem niezbitym. Świadczy o tym trwający już trzy wieki upadek narodu polskiego, woła o tym głośno każdy szczegół naszego życia. Katolicyzm - obojętne czy w postaci personalizmu lewego, czy prawego - wypełnia bez reszty serca i mózgi olbrzymiej większości dzisiejszych Polaków. Katolickie są ich serca, katolickie są ich mózgi i tak samo katolickie, gnuśne i leniwe są dłonie, co niezdolne utrzymać są najdroższego skarbu jaki ma człowiek: własnej Ojczyzny; - tracą ją raz po raz. Gdy na straży naszej Ojczyzny stanie wreszcie prawy Jej syn, świadomy Polak, biada tym wszystkim, którzy po skarb nasz zechcieliby znowu wyciągnąć swe katolickie piszczele.

Z A W I E D Z I O N E   N A D Z I E J E

W maju ukazało się zarządzenie Military Government regionu Hanover zakazujące rozprzestrzeniania na podległym terenie kilku pism polskich w obozach DP w rejonie Szlezwik-Holsztyn. Chodzi o pisma: „W Imię Boże", „Polonia" i kilka innych innych w tym rodzaju.
Zarządzenie to wywołało falę wielkiego oburzenia i protestu na łamach prasy, wychodzącej w języku polskim. Apelując do najszlachetniejszych uczuć, wrodzonego anglosasom poczucia demokracji, rozlegają się ze szpalt pytania: gdzie wolność prasy?
Twierdzi się, iż spotkała nas niezasłużona krzywda, ponieważ zakazane pisma mówiły - prawdę o Polsce i zajmowały się przeważnie sprawami religijnymi.
W rzeczywistości zabronione pisma, niepomne losu tylu swoich zlikwidowanych poprzedniczek, zamieszczały stale artykuły o treści wybitnie zaczepnej a niejednokrotnie wręcz prowokacyjnej, toteż szczytem naiwności jest strojenie tych wydawnictw w szatki prasy demokratycznej, niezależnej i postępowej.
Nie chcemy być gołosłowni, przytoczymy dwa przykłady. Są one dowodem, jak niewiele z udzielonej lekcji zrozumiała pozostała prasa, jeszcze nie zakazana.
Najpierw mała kolekcja tytułów
„Nie jeden lecz dwa światy" - „Przygotowania do konfliktu" - „Cywilizacja zachodnia czy wschodnia" - „Nie Londyn lecz Watykan" - „Rewolucja narzucona" - „Kryzys kultury zachodniej" - „Nasza orientacja" - „Nie Londyn lecz Watykan ośrodkiem bloku zachodniego" - „Rosnące wpływy papieża i kleru" - „Wielki wzrost katolicyzmu w USA".
Anglosasi nie są narodem tępym i nić tendencji, przewijająca się przez to wszystko jest dla nich jasna. Polityka brytyjska ma swoje cele i zapewne wynikające z nich linie taktyki, nie życzy sobie jednak najwidoczniej, aby ją zaganiano do kruchty rzymskiej, dynamizowano i uaktywniano, zwłaszcza jeśli to czynią ludzie nic nie mający do stracenia, a działający z tupetem i bezceremonialnością, świadczącą zarówno o wrodzonym braku taktu, jak i poczucia rzeczywistości, a potem pisk i rwetes i gwałt, gdy dają klapsy i stawiają do kąta.
Innym kwiatkiem z cyklu prawdy o panującej w Polsce rzeczywistości jest taki oto wyczyn:

Metryka

Ze źródeł prawdopodobnie dobrze poinformowanych podają nową wersję o pochodzeniu człowieka, uosabiającego dziś tragiczny majestat „niepodległej i suwerennej" Polski. Według tej wersji jest pan B. nieślubnym synem inż. Hempla, który przez długie lata był dyrektorem wytwórni narzędzi rolniczych „Plon" w Lublinie, oraz gospodyni dworskiej z maj. Szczuchnie powiatu Lubartów, Marii Fiut. Ponieważ inż. Hempel miał inne plany matrymonialne, młoda dama została wyposażona i wydana za włościanina B. Człowiek ten, pełen tolerancji i realizmu uznał dziecko za swoje. Potem gimnazjum w Lublinie i reszta mniej więcej znana.

„Defilada" wystawiła w ten sposób sobie metrykę pisma pozbawionego zarówno tolerancji jak i realizmu. Ale my Polacy już tak zawsze: Narutowicz był Żydem, Piłsudski mężem Żydówki i miał telefon tajny do Moskwy, Wojciechowski był osłem, a Mościcki kretynem.
Typowo reakcyjny sposób myślenia. Wina leży zawsze po tamtej stronie.

PAPIEŻ WYKLINA ...

Z Rzymu donoszą, że Watykan wyklął (ekskomunikował) 42 księży w zachodniej Ukrainie za nielegalne głosowanie na synodzie lwowskim za powrotem na łono kościoła prawosławnego.

Pół urzędowy organ Watykanu „Osservatore Romano" pisze także, że na 2,700 księży kościoła greco-katolickiego za przystąpieniem do rosyjskiego kościoła głosowało tylko 42 księży.

Nie wiemy, czy liczby powyższe są prawdziwe, a jeżeli jednak tak było w istocie, to historia niejako się powtórzyła, bo w roku 1596 za przystąpieniem do Rzymu tego samego kościoła głosowało czterech biskupów...

ZBRODNIARZ W SUTANNIE

Słowacki „Stanisław ze Szczepanowa", znany zbrodniarz wojenny i zdracja, katolicki ksiądz Tiso, stanie wkrótce przed słowackim trybunałem ludowym. Ksiądz Tiso, który zajmował stanowisko premiera w rządzie słowackim, współpracował podczas wojny z Niemcami.

Tiso oskarżony jest o: rozbicie republiki czechosłowackiej, udział w wojnie przeciw Polsce w roku 1939, a później przeciw Rosji, zdradę wobec słowackiego powstania narodowego oraz zbrodnie przeciwko ludzkości.

WĄTPLIWY SUKCES

Prasa osi: Rzym-Lourdes wyskakuje ze skóry z radości wobec "niebywałego wzrostu katolicyzmu w U.S.A.

Obok 43 miljonów protestantów istnieje aż 23 miliony rzymskich katolików i 1,5 m. prawosławnych. Od roku 1930 do 1942 przybyło katolikom 12% nowych wyznawców.

Ilu natomiast od kościoła w tym samym czasie odpadło, i to raz na zawsze - naturalnie nie pisze się.

A rachunek jest prosty:

43+23+1,5= 67,5

Ponieważ Stany liczą w tej chwili 135 milionow mieszkańców, wynika jasno, że równo połówa obywateli U.S.A. obywa się doskonale bez zawodowych pośredników.

Protest przeciw bezprawiu

Przedstawiciele wszystkich kościołów protestanckich w U.S.A. złożyli w imieniu wszystkich swoich członków kategoryczny protest przeciw dyktatorskim zakusom prez. Trumana. Kościoły protestanckie domagają się natychmiastowego zerwania wszelkich stosunków z Watykanem i likwidacji Konkordatu z Rzymem, bezprawnie zawieranym przez Trumana - bez wiedzy i zgody parlamentu, wbrew wiekowym tradycjom wolnościowym U.S.A. opartym na rozdziale Kościoła od Państwa.

POCHWAŁA LUTRA

W tym roku obchodzi świat protestancki 400-lecie śmierci Marcina Lutra, Ojca Reformacji. Na ten temat rozpisało się szeroko najwybitniejsze pismo papieskie w Anglii - „THE TABLET", tym razem już bez wyklinania pamięci Wielkiego Reformatora. Artykuł kończy się wezwaniem do odłączonych "braci protestantów", aby szli" ramię przy ramieniu " z katolikami w walce z totalizmem...I co ciekawsze - kończy się wezwaniem do wiernych kościoła papieskiego, aby nie zapomnieli modlić się o wieczny odpoczynek dla tego „w swoim czasie niespokojnego i umęczonego ducha".

"Niespokojny duch" Lutra pewnie się tym wszystkim serdecznie ubawi bo oto wierni papiescy będą się modlić za heretyka Lutra - wyklętego klątwą "nieomylnego" ojca świętego

Pismo ukazuje się na prawach rękopisu i będzie wysyłane znajomym współpracowników wydawnictwa. Cena egzemplarza - 2,50 RM. Przedpłata miesięczna - 5 RM, kwartalna - 15 RM. Kosztów ekspedycji nie dolicza się.

Administracja: Feliks Bator, Paul Bohnackestr.26, Ecke Bülow, pokój 19